WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 56. Bochum, czwartek, 13 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Religijne wychowanie dzieci — obowiązkiem rodziców.

Ileż to codziennie napotykanych przykładów wykazuje, jak ważnym i świętym obowiązkiem rodziców jest religijne wychowanie i pouczanie dzieci. Ze Stolicy Apostolskiej niezliczone razy odzywał się głos Namiestników Chrystusowych, którzy ten święty obowiązek rodzicom przypominali. Któż bowiem może być więcej powołany do tej pracy, jak rodzice? Oni to w religijnem wychowaniu swoich dzieci budują całą przyszłość ludzkości, oni to właśnie mają w ręku złe i dobre losy ludów, i dla tego oni mają na pierwszem miejscu obowiązek tak wychować swoje dzieci, aby wyrosło pokolenie pobożne i Panu Bogu miłe.

Ten obowiązek staje się dzisiaj tem gwałtowniejszą potrzebą, iż rzeczywiście za dni naszych piekło wysila się, aby jak największą liczbę wiernych wydrzeć Kościołowi. Zewsząd ciśnie się zepsucie i dosięga ono już prawie dziecięcej kołyski; bezbożność i niedowiarstwo coraz bezczelniej i śmielej urągać poczyna wszelkiemu prawu Bożemu i wszelkiej prawdzie objawionej. Powszechnie bije dziś w oczy niesforność młodzieży, szydzenie z napomnień, klątwy, hardość i upór krnąbrny, bezwstyd na ulicach i miejscach publicznych; unikanie nabożeństwa i hałasowanie koło kościoła podczas nabożeństwa, znieważanie miejsc świętych i figur, gwałcenie świąt, szczególnie przez pijaństwo, bijatyki i rozpustę. Któż z nas nie patrzał na tych niedorostków na pół pijanych, z cygarami w ustach, rozpychających ludzi po ulicach? Gdyby wam dane było słuchać spowiedzi takich młodych chłopaków, co niedawno opuścili szkołę, a poszli w termin na rzemiosło, przelęklibyście się tego zepsucia okropnego, które po miastach większych toczy jak rak społeczeństwo ludzkie od korzenia. Mało który dziś okazuje uszanowanie dla osób starszych, mało który pochwali Pana Boga, mijając bliźniego.

W takich czasach na rodzicach spoczywa większa niż kiedykolwiek odpowiedzialność, a religijne pouczanie i wychowanie ich dzieci stać powinno na czele wszystkich innych ich obowiązków.

Niech się tedy nie oglądają na kogo innego, niech nie zdają ciężaru nauki religii, całego obowiązku wychowania religijnego na nauczyciela lub księdza, ale sami niechaj się zabiorą do tego zadania.

Niechaj uczą dzieci swoje zasad religii św. w tym języku, w którym sami mówią i Pana Boga chwalą w pacierzu, na książce pobożnej lub w pieśni świętej. Ten język przemawia do serca, ułatwia naukę i zapisuje w pamięci na całe życie w niezatartych rysach ważne prawdy wiary naszej świętej. Jeżeli tedy rodzice chcą, aby dzieci ich nad ich grobem w ich własnym modliły się języku, niechaj dzisiaj go dzieciom przyswajają, wpajając w ich serca i pamięć nauki wiary. Ojciec po pracy całego tygodnia, matka w wolnych chwilach, lub przy zajęciach domowych, niechaj daje dziecku książkę do ręki, elementarz i katechizm.

Jaki to zresztą piękny widok ojca i matki, pouczających dzieci swoje!

Wtedy dopiero rodzice tak pięknie odpowiadają swojemu powołaniu, które robi ich apostołami w gronie dzieci swoich. Oni mają uczyć dzieci prawd wiary świętej tak, jak apostołowie nauczali wszystkie narody.

To też święty Jan Chryzostom każdego ojca nazywa apostołem rodziny. „Usta wasze“, tak się do nich odzywa, „języki wasze są księgami zapisanemi dla nauki dzieci, które z nich prawd Bożych uczyć się mają“. Szczytne to i wielkie zadanie, ale nie tajmy tego, że bardzo trudne.

O dzieci toczy się bój zacięty i z jednej strony walczy o nie Chrystus, z drugiej nieprzyjaciel dusz naszych szatan; ale zwycięstwo w tej walce wy rozstrzygniecie, rodzice, bo na którą stronę wy pochylicie dziecko przez wychowanie, na tę ono z pewnością padnie!

Ogromną wrzawę

wywołali w czwartek i w piątek 6 i 7 maja posłowie niemieccy swem brzydkiem wystąpieniem w parlamencie austryackim. Burzliwych a zarazem pospolitszych posiedzeń, jak w dniach wyżej wymienionych, nie było podobno jeszcze w izbie austryackiej. Na porządku dziennym izby stała rozprawa nad wnioskami Niemców, żądającymi postawienia ministrów w stan oskarżenia, z powodu rozporządzenia językowego, wydanego przez rząd dla Czech i Morawy, na mocy którego to rozporządzenia język w owych krajach ma być równouprawniony z językiem niemieckim, a tego właśnie Niemcy w swej zarozumiałości i zaślepieniu nie chcą — przeciwnie żądają oni, aby dla nich wszystkie narodowości uczyły się ich języka. — Jako pierwszy zabrał głos prezydent gabinetu hr. Badeni, który w dłuższem przemówieniu wykazał zupełne uprawnienie gabinetu do wydania takich rozporządzeń, powołując się na cały szereg rozporządzeń z czasów, kiedy właśnie w Austryi rządziły gabinety niemiecko-centralistyczne. Poprzednie rozporządzenia językowe noszą podpisy niemieckich ministrów: Giskry, Herbsta, Hasnera, Glasera, Lasera, Streymayera i innych dawniejszych przywódzców niemieckiego „stronnictwa wiernokonstytucyjnego“. Z tego wszystkiego wynika, zwłaszcza, iż rządowi jako władzy wykonawczej a odpowiedzialnej przysługuje niezawodnie prawo rozstrzygania o językowej zdolności urzędników — iż rząd wydając wymienione rozporządzenia działał zupełnie poprawnie, w niczem ustaw konstytucyjnych nie nadwyrężył, zatem żądanie oskarżenia rządu nie ma żadnej podstawy.

Po Badenim przyszedł do głosu giermek Schönerera niejaki Wolff, redaktor tutejszego skrajnie niemieckiego dziennika „Ostdeutsche Rundschau“ a powiedzmy hakatysta austryacki, wypowiadając mowę pełną butnych zaczepek i obelg dla narodów słowiańskich. Powiedział on między innemi, że narody słowiańskie, jako to: Czesi, Słoweńcy i Polacy są mniej wartościowe (tief minderwerthig), na co zerwała się ze strony czeskiej ogromna burza. Młodoczesi wołali: „Bezczelny zarozumialec!“ „Bezwstydny ulicznik niemiecki!“, „precz z nim!“ „Nie damy mu mówić!“

Przewodniczący Abrahamowicz dzwoni i dzwoni ale w ogromnym zgiełku i wrzawie, wśród wstrząsających gmach krzyków, nie słychać było wcale ani jego głosu, ani dzwonka. Wrzawa trwała kilka minut. Ze strony niemieckiej przybyła Wolffowi pomoc krzykacka. Czesi jednak stoją na placu i nie dają Wolffowi przyjść dalej do głosu, przewodniczący widział się zniewolonym przerwać z powodu hałasu posiedzenie na minut 10 wychodząc ze sali; jednak wrzawa, hałas, spór a właściwie kłótnia, trwa dalej. Po podjęciu posiedzenia znowu Wolff dalej i dalej obraża Słowian. Znowu okropna burza. Jeden z Czechów, dr. Horzyca, woła: „Odszczekaj, coś powiedział!“ a Wolff mówi: „Przecież nikt nie będzie chciał równać kultury zulukafrów lub eskimosów z kulturą Francuzów“, co niby miało znaczyć, że Słowianie są w stosunku do zarozumiałych Niemców tak zacofanymi, jak Kafrowie i Eskimosy w stósunku do Francuzów. Oburzenie Czechów było zatem zupełnie słuszne. Z powodu tego rzeczywiście bezwstydnego porównania Wolffa powstała nowa wrzawa, hałas, krzyk, bicie pięściami w pulty po stronie Niemców i Czechów. Słowa Wolffa mówiącego dalej, chociaż ma głos bardzo silny, można zaledwo słyszeć. Przewodniczący przerywa mu, upomina i przywołuje do porządku obrad, a kiedy ten wilk antypolski powiada o rządzie, że nie jest austryackim, ale „grosspolnisch“, odbiera mu przewodniczący głos. Teraz zrywa się ze strony niemieckiej jeszcze większa burza. Niemieccy narodowcy i liberałowie: Pommer, Pessler, Sigmund, Kindermann, Schönerer, Iro, Gross, Stemwender i inni krzyczą bijąc w pulty: „Dla czego odebrano głos Wolffowi!“ „Niechaj Wolff mówi dalej!“ „To gwałt!“ itp. W obec tej strasznej wrzawy i hałasu okazuje się władza prezydyalna zupełnie bezsilną, więc przewodniczący pan Abrahamowicz zawiesza po raz drugi posiedzenie, ministrowie wychodzą także z sali z hr. Badenim na czele. Zapaleńcy niemieccy krzyczą, bijąc oklaski: „Brawo — Abzug Gabinets Badeni!“ potem Schönerer skacze na ławkę i woła: „Udzielam głosu posłowi Wolffowi!“ Wolff zabiera się do zakończenia mowy, ale Młodoczesi podnoszą chórem okrzyki, znowu Niemców przygłuszając.

Na drugim końcu sali wszczyna się także okropny hałas. Tam antysemici w sporze z niemieckimi narodowcami. Antysemita Gregorig woła: „Wstydźcie się — to po żakowsku!“ Narodowiec niemiecki Posch woła: „Idźcie do Czechów“. Gregorig wpada w coraz większą pasyę, bije pięściami w pult krzycząc: „Wy kradniecie, biorąc za to dyety, pieniądze ludności!“ Nareszcie ucisza się nieco zgiełk. Prezydenci wyjaśniają postępowanie swoje odwołując się do przepisów regulaminu i burza zażegnana, lecz tylko na to, by na następnem posiedzeniu izby wybuchnąć jeszcze o wiele gwałtowniej.

Poseł niemiecki Wolff powiedział — jak to już wyżej zaznaczyliśmy, że Czesi, Słoweńcy i Polacy (podług niektórych sprawozdań nie wymienił Wolff Polaków) są mniej wartościowymi (minderwerthige) narodami. Czechów i Słoweńców w obronę brać nie potrzebujemy, boć ich przedstawiciele nie zostaną Wolffowi dłużni odpowiedzi, lecz dadzą mu należytą odprawę. Jeżeli Wolff rzeczywiście o Polakach tak się wyraził, jak niektórzy twierdzą, to śmiało przypuszczać można, że powiedział to albo w rozdrażnieniu albo też w obłędzie lub zaślepieniu. Polacy, którzy tworzyli ogromne państwo, przez wieki zasłaniali swemi piersia-

mi cywilizacyę zachodu od napadów barbarzyńców, którzy pod Wiedniem Austryę ocalili od zguby, którzy świetną posiadają literaturę, którzy i dziś, pomimo przewrotnego systemu szkólnego, odznaczają się w wszelkich gałęziach nauki i sztuki, stoją pod względem oświaty na równi z najpierwszemi narodami europejskiemi, ale butni Niemcy tego przyznać nie chcą.

O nie mniej burzliwem posiedzeniu piątkowem, podamy bliższe szczegóły w następnym numerze.

Wojna grecko-turecka.

Grekom w ostatnich dniach znowu źle się powodzi. Turcy wszędzie ich biją i wypierają z zajmowanych miejsc. Farsalę, Velestino i Volo Turcy zajęli i ustanowili tam już podobno swych urzędników. Wobec ciągłych zwycięztw tureckich prawie napewno twierdzić można, że wojna chyli się ku końcowi i to z wielką stratą Greków, bo koszta wojenne będą niemałe. Pułkownik Vassos powrócił już z 25 oficerami do Aten a także część wojska została z Krety odwołaną rzekomo dla tego, że potrzebne jest w samej Grecyi. Mocarstwa gotowe każdego czasu do pośrednictwa pod warunkiem, że greckie wojsko odwołane zostanie z Krety, czego jednak Grecya uczynić nie chce, w końcu jednak będzie pewnie zmuszona uporzyć się i na żądanie mocarstw przystać. — Jaki będzie wynik wojny grecko-tureckiej nie wiadomo, ale zdaje, że nie najlepszy. — Podług ostatnich wiadomości, przyjęła Grecya pośrednictwo mocarstw pod warunkiem, że Kreta otrzyma samodzielność.

Polacy na Syberyi.

W Tomsku, na Syberyi istnieje Towarzystwo dobroczynności założone przed kilku laty i prowadzone przez osiedlonych tam naszych rodaków. Niedawno odbyło się doroczne walne zgromadzenie tego Towarzystwa. Sprawozdanie zarządu z czynności w roku 1896 wykazuje z zadowoleniem, że w ciągu roku skromny kapitalik Towarzystwa cokolwiek się zwiększył i doszedł do sumy przeszło 5000 rubli, a działalność Towarzystwa tak jak i w poprzednich latach ograniczała się na wydawaniu drobnych wsparć i pożyczek ubogim katolikom parafii tomskiej. Nie wiele to jest, ale przy bardzo ograniczonych środkach, więcej zrobić nie można. Najważniejszą i najwięcej pożądaną instytucyą przy Towarzystwie byłby dom przytułku dla dzieci i starców, ale dziś jeszcze nie można myśleć o jego założeniu, bo nie ma na to pieniędzy.

Oprócz czynności dobroczynnej, jaką Polacy na Syberyi choć w skromnych rozmiarach rozwijają wśród swych rodaków, krzątają się oni gorliwie około rozwoju przemysłu, zwłaszcza cukrowniczego. Oto świeżo udzielił rząd pozwolenie na założenie pierwszej w tomskiej gubernii cukrowni, na południu okręgu barnaulskiego. Cukrownię zakłada Polak, p. Buławas, leśniczy, prawdopodobnie do spółki ze swoim teściem, również Polakiem, p. Mizgierem, który przez długie lata zajmował się handlem wódczanym w zachodniej Syberyi, a w ostatnich czasach miał w Tomsku lombard prywatny.

Na pierwsze pięć lat nowa cukrownia będzie uwolniona od opłaty akcyzy od wyrabianego cukru, ponieważ zaś warunki klimatyczne i żyzna ziemia w okręgu barnaulskim sprzyjają hodowli buraków, można się spodziewać, iż nowe przedsiębiorstwo dobre da rezultaty. Trzeba dodać, że pierwsza w Syberyi cukrownia założona była mniej więcej 10 lat temu w gubernii jenisiejskiej, w okręgu minusińskim i chociaż z początku interes szedł dosyć ciężko z powodu braku buraków, to obecnie miejscowi włościanie zrozumieli, że chodowanie buraków zawsze może im zapewnić znaczne korzyści i cukrownia z każdym rokiem zwiększa swoją działalność i robi coraz lepsze interesa.

Tegoroczna zima na Syberyi była w ogóle bardzo dotkliwą. Mrozy dochodziły do 45°, przez cztery miesiące nie było ani jednej odwilży, a w drugiej połowie marca termometr wskazywał jeszcze przeciętnie 28°.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Misya w Toruniu. Zeszłej niedzieli zapowiedziana została we wszystkich kościołach naszego miasta misya, która rozpocznie się w sobotę dnia 15 maja o godzinie wpół do 7 wieczorem. Polskie kazania będą w kościele Panny Maryi, a niemieckie u św. Jana.

Podgórz. Żona robotnika Scherbutha na Stefkach zabrała z sobą znaleziony granat, który nie pękł, i który podniosła, przechodząc mimo placu artyleryi. Mąż jej usiłował go rozbić, przyczem nastąpiła eksplozya. Sch. ma całe lewe ramię strzaskane i trzeba je było amputować.

Chojnice. Rewizya skazanego na 12 lat domu karnego za zabójstwo przy kłusownictwie nauczyciela Tietza z Wąsosza została teraz przez sąd rzeszy odrzuconą.

Tczew. Przy robotach do nasypu nowej ulicy obok starego rynku bydlęcego odkopano 30 kościotrupów, dobrze zachowanych, które tylko warstwą ziemi o 2 stopy przykryte były. Stwierdzono przez znalezione przy nich monety, że spoczywają tam już z czasów wojen szwedzkich.

Brodnica. Na przyjęcie Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, który przyjedzie tudotąd dziś około 5 godz. po południu, poczyniono wielkie przygotowania. Fara pysznie przystrojona.

Rastembork. Dnia 5 bm. został nowy kościół przez najprzew. ks. Biskupa warmińskiego poświęcony.

W Łabiszynie umarł dnia 8 bm. były nauczyciel Józef Wróblewski, który przez dłuższy czas urzędował w Rombarku pod Pelplinem, a przedtem w Szopie pod Kartuzami. Urodził się w Kościerzynie, a jest ojcem ks. Franciszka W., obecnie wikarego w Chełmnie. Przez kilka lat mieszkał w Nowejcerkwi.

Z powiatu świeckiego i okolicy wyjechało na zachód około 8000 ludzi. Roku 1896 było ich 3000, a w r. 1894 i 1895 jeszcze nie 2000. W niektórych wsiach pozostały tylko dzieci i ludzie niezdolni do pracy.

W **Kwasinie** sprawił ks. proboszcz Bonin własnym kosztem 14 kosztownych stacyj, które stanowią wielką ozdobę powiększonego kościoła tamtejszego.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Arkuszewie pod Gnieznem, majątku rozkolonizowanym między protestanckich chłopów niemieckich, pobudowano kaplicę babtystów i odtąd sekta ta szerzy się w całej okolicy.

Odolanów. Budowa rzezalni żwawym postępuje krokiem. Na jesień będzie budynek już z pewnością gotowy i do użytku oddany. — Wieża, mająca służyć do ćwiczeń straży ogniowej zostanie wzniesioną przy strzelnicy.

Grabów. Między dziećmi tutejszej szkoły ewangielickiej panują żarnice, wskutek czego szkoła na dłuższy czas zamkniętą została. Szkoła katolicka niebawem też pójdzie za danym przykładem.

Ostrzeszów. Czerwonka wybuchła między trzodą chlewną gospodarza Roberta Weissa w Wodzicznie, oraz gospodarza Noculaka w Ignacowie.

Koźmin. Posadę drugiego nauczyciela przy szkole katolickiej w Staniewie poruczono nauczycielowi p. Pohlowi.

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Widać było chorągwie ustawiające się do boju. Gwałtowny wiatr niósł w oczy Krzyżakom pył i piasek i szarpał silnie proporcami nieprzyjaciela. Słychać było szmer odmawianych modlitw przed bojem.

Msza się skończyła; ksiądz składał święte naczynia; król klęczał pochylony i zatopiony w modłach.

Jan z Tarnowa zbliżył się do niego i szepnął:

— Miłościwy królu, wszyscy was błagają, pospieszcie stanąć na naszem czele.

— Po błogosławieństwie.

Na ostatek wstał król i wyszedł. Odziano go w lekką zbroję, z najprzedniejszej stali, pozłocistej, w pośrodku której świecił krzyż. Wszyscy też, otaczający króla, wdzieli najdroższe rynsztunki. Na zbrojach, co kto miał najdroższego zawiesił: relikwiarz, obraz, łańcuch, krzyż. Rumaki w stalowych okryciach i nałepkach chrapały, bój czując.

Witołd, konie zmieniając, nieustannie szyki przebiegał. Jagiełło na wzgórze wjechał, zkąd mógł dobrze przejrzeć swoje i krzyżackie zastępy. Trębacze królewscy stali gotowi, a znaku nie dawano.

Wszystkich chorągwi królewskich było pięćdziesiąt jedna. Czterdzieści z okładem wiódł Witold z bojarami swymi. Na samo spojrzenie, linia bojowa, jak ława ludzi, żelazem okutych, kopiami najeżona, zdawała się niepożytą.

Naprożno nalegali na króla, aby dał znak. Nie odpowiadając na nic, spoglądał, liczył, ważył, to rumieńcem płonął, to bladł. Ale nie męztwa mu brakowało, lecz żal mu było tego rycerstwa, które paść mogło pod kosą śmierci. Dać znak do boju; było to wydać wyrok śmierci na tysiące.

Nakoniec król brał już szyszak na głowę, gdy dano mu znać, że od Krzyżaków idą posłowie.

W istocie zdala już widać było dwóch heroldów, których trębacz wyprzedzał.

Szli, odziani zwyczajem wysłanników, z tarczami: jeden z godłem króla rzymskiego — orłem czarnym w polu złotem, drugi z tarczą książąt szczecińskich — gryfem na białem polu. Każdy niósł w ręku miecz obnażony bez pochew, a ponieważ oświadczyli, że do króla w poselstwie idą, wiedziono ich przeto na pagórek, gdzie stał Jagiełło.

Heroldowie niemiecką mieli butę w twarzy; znać było po nich gniew, z którym szli, pychę i jakąś pogardę. Nieznacznie też nizki ukłon oddawszy królowi, ten, który z cesarskim orłem niósł tarczę, począł mówić po niemiecku:

— Najjaśniejszy królu. Wielki mistrz Ulryk tobie i bratu twemu śle przez nas, heroldów swoich, te dwa oto miecze w pomoc zbliżającej się walki, abyś opatrzony w nie, żywiej wystąpił z ludem swym, nie ociągając się do boju. Nie chowajcie się w tych gajach i zaroślach: prosimy na otwarte pole.

— Jeżeli waszej królewskiej mości miejsca za szczupło do rozpostarcia sił swoich, gotów wielki mistrz ustąpić nieco, byle walkę przyspieszyć. Daje wybór miejsca; gdzie się podoba, byle nie zwlekać bitwy — rzekł drugi.

Herold mówił, a Mężyk tłomaczył królowi; snadź umyślnie wojsko krzyżackie usunęło się w tył.

Królowi widocznie krew uderzyła na bladą twarz, ale rychło się pohamował.

Podane miecze ujął spokojnie i oddał je komornikowi; pokraśniała mu twarz i mówić począł natchniony, z powagą prawdziwie królewską:

— Dzięki Bogu, w wojsku naszem na oręžu nie zbywa, nie potrzebujemy pożyczać go od nieprzyjaciela, ale w pomoc dobrej sprawie przyjmujemy i te dwa miecze wasze, chociaż je wrogowie, łaknący krwi mojej i narodu mego, przysyłają.

I coraz bardziej wzruszony, jakby na modlitwie, oczy w górę podniósł:

— Do tego Boga sprawiedliwego, który dumnych upokarza — mówił dalej, — ucieknę się z prośbą i modlitwą, aby na wrogów mych tak dumnych i bezbożnych, którzy niczem ubłagać się nie dają, ale krew lać pragną, gniew swój obrócił. Ufam, że mnie i lud mój osłoni, że nie dopuści, abyśmy ulegli przemocy wroga, u którego naprożno dopraszałem się pokoju. Wyboru miejsca i pola bitwy nie żądam, ale jak na chrześcianina przystoi, Bogu polecam zuchwalstwo wasze. On ukarze, On na tem tu polu zetrze potęgę zakonu i upokorzy jego dumę. Pomoże Bóg!

— Pomoże Bóg! — za królem ozwali się wszyscy głosem wielkim.

Słowo to, jak iskra piorunowa, przeleciało szeregi i obiło się o hufce krzyżackie.

— Wytrąbić hasło! — zawołał król. — W imię Boże!

Zagrały trąby, szeregi zadrżały, zaszeleściały proporce, z obu stron zarazem puściły się zastępy zbrojne w dolinę i walka zacięta zawrzała.

Pieśń „Bogarodzica“ ze stu tysięcy piersi zagrzmiała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Środa. Folwark Pętkowo, własność p. Marksa, obejmująca 230 mórg, przeszła za 84 tysiące marek w posiadanie pana Lagmanna z Kurnika. — Przytrzymano tu żołnierza, który z pułku swego z Poznania zbiegł i w miejscu się ukrywał.

Poznań. Stróże poznańscy, którzy przegrali proces o pensyonowanie w sądzie nadziemiańskim, starali się o atesty ubóstwa, by módz proces dalej prowadzić, ale sąd rzeszy im tego odmówił, tak, iż sprawa rozstrzygnięta została na korzyść miasta.

Kępno. W stanie podchmielonym wyskoczył jeden parobek na folwarku Łęka w powiecie kępińskim z okna pierwszego piętra, przyczem tak ciężko się potłukł, że w kilka godzin później żyć przestał.

Poznań. Wiadomo, że dawniejszy burmistrz gnieźnieński p. Roll został złożony z urzędu za to, że przy zamknięciu wystawy gnieźnieńskiej zakazał kapeli wojskowej odegrania niemieckiego hymnu narodowego. — Pisma niemieckie podają teraz powody potwierdzenia dyscyplinarnego wyroku, jako, że złożenie z urzędu nastąpić musiało, bo pan Roll przy wydaniu owego zakazu kierował się względami na obecność „wrogich państwu“ Polaków, przez co stracił powagę jako też wymagane zaufanie. — P. Roll porzucił także karyerę urzędową i został adwokatem.

— Policya kryminalna wykryła wielką kradzież popełnioną przed niejakim czasem w jednym z tutejszych pułków piechoty przez pewnego podoficera. Znaleziono rozmaite artykuły spożywcze, złoty zegarek, książeczkę oszczędności na 300 marek i t. p. Podoficer i kobieta, u której owe przedmioty znaleziono, znajdują się w więzieniu śledczem. Tak donosi „Pos. Tageblatt“.

Wilda. Nowy cmentarz gminy ewangielickiej pomiędzy wilą Sterna, a posiadłością ogrodnika Schulza, mający sześć mórg obszaru otworzony będzie dnia 1 lipca.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Górne Radoszewy. Dnia 6 bm. zaprzestała zupełnie niespodzianie pracy cała załoga kopalni „Leo“, czyli około 400 robotników. Kiedy po przeczytaniu nazwisk mieli zjeżdżać do szybu, wystąpił jeden z hajerów i oświadczył w imieniu wszystkich, że robotnicy żądają osobnego wynagrodzenia za kładzenie szyn na torach i za zbieranie łupku (szybru) z węgla. Urzędnicy przyrzekli im podobno, że otrzymają, czego sobie życzą, ale mimo to robotnicy nie zjechali do szybu, tylko rozeszli się w spokoju. Później wysłano osobną deputacyę do dyrektora Kolbego, która mu przedłożyła te same żądania. Pan dyrektor zażądał, aby robotnicy zaraz pracę podjęli, to później zrobi, co będzie mógł, ale robotnicy obstają przy swych warunkach i nie pracują. Wszędzie panuje pokój wzorowy i dla tego spodziewać się należy, że się obie strony pogodzą i praca pójdzie starym trybem.

Królewska Nowawieś. W jesieni zeszłego roku przyszło do nieporozumienia pomiędzy chałupnikiem N. a sąsiadem chałupnikiem St. Chałupnikowi N. dopomagała w kłótni i wyzwiskach córka jego Paulina, wskutek czego przyszło do procesu, w którym Paulina N. zeznała pod przysięgą, że w kłótni nie brała żadnego udziału. Zeznanie ośmiu świadków było przeciwne, wskutek czego Paulina N. została na rok więzienia skazana i zaraz aresztowana.

Łabędy. Na linii kolejowej pomiędzy Łabędami a Tatyszowem wykonano w nocy ze środy na czwartek napad na dozórców kolejowych, którzy w swych budkach stacyjnych się znajdowali. Około godziny wpół do 10 w nocy wpadł jakiś rabuś do budki nr. 17 (około półtora kilometra od Łabęd) i zawołał do przerażonego i na podobne odwiedziny wcale nieprzygotowanego dozórcy, mierząc do niego z rewolweru: „Dawajcie pieniądze i zegarek, inaczej zastrzelę was!“ Na powtórne natarczywe zawezwanie nie pozostało dozórcy wiele czasu do namysłu, gdyż będąc sam, rad nie rad musiał oddać swój zegarek rabusiowi. Ztąd udał się złoczyńca do budki nr. 15, gdzie tak samo sobie postąpił i odebrał dozórcy zegarek. Rabuś jest krzepkim mężczyzną, średniego wzrostu, z czarnym wąsem i przyzwoicie ubrany. Zdaje się, że wykonując napady miał w pobliżu innych jeszcze towarzyszy. Następnej nocy zwiedził rabuś budki pomiędzy Toszkiem a Pyskowicami i pozbierał dozórcom zegarki pod groźbą śmierci.

Opole. Hamulcowy Fr. Twardawski został onegdaj rano około godziny 3 przejechany przez dwie lokomotywy i poniósł śmierć. Zmarły liczył dopiero lat 45, pozostawia żonę i 8 niedorosłych dzieci.

Katowice. Magistrat przyrzeka 50 mr. nagrody za wskazanie niegodziwca, który pewną część zasadzonych na ulicy Beaty drzewek połamał.

W Chropaczowie umarł śp. Jan Kazimierz Kowolik w bardzo młodym wieku, bo liczył dopiero lat 25. Zmarły, z zawodu kupiec, był gorliwym Polakiem.

Poseł pszczyński, pan adwokat Radwański, zamierza złożyć mandat poselski. Powodem jest niezawodnie zajście, za które pan Radwański skazany został przez sąd honorowy na 3000 mr. kary.

Katowice. Jeden z tutejszych sekretarzy sądowych dostał w tych dniach nagle pomięszania zmysłów. Odstawiono go tymczasem do lazaretu, zkąd go wywiozą do Rybnika.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Rząd obecnie przychylniej zapatruje się na sprawę przyznania dyet posłom do parlamentu, może dla tego, że parlament świeci nieraz pustkami i zdolny nie jest do powzięcia uchwał. — Projekt ustawy rzemieślniczej został przyjęty przez komisyę parlamentarną z małemi zmianami i we wtorek przyjdzie pod obrady parlamentu. — „Kölnische Volksztg.“ proponuje założenie katolickiego gimnazyum w Berlinie.

Rzym. Ojciec św., Leon XIII, obchodzi 30-go maja rb. jubileusz 25-letni przyjęcia sukienki III zakonu św. Franciszka. O. Jenerał zakonu św. Franciszka rozporządził, aby Tercyarze od 22 do 30 maja odprawili nowennę i przystąpili w tym czasie do spowiedzi i Komunii św., a dostąpią odpustu zupełnego, jeżeli odwiedzą jaki kościół i pomodlą się na intencyę Ojca św.

Z różnych stron.

Bochum. Towarzystwo św. Barbary odprowadziło do grobu zwłoki śp. Jana Witczaka w dniu 5 maja. Zmarły, który urodził się w Ludwinowie w powiecie gostyńskim, liczył lat 29 a pracował przez cały czas pobytu swego w Westfalii w okolicy Bochum. Swym szlachetnym charakterem zjednał on sobie wśród Rodaków dużo przyjaciół, czego dowodem był liczny udział w jego pogrzebie. Przy grobie śp. W. zaśpiewało Towarz. św. Barbary pieśń „Witaj Królowo“. Zmarły był gorliwym członkiem wyżej wymienionego towarzystwa a w przeszłym roku podchorążym. Niech odpoczywa w pokoju!

Bochum. Dworzec „Präsident“ zostanie rozszerzony. W tym celu zakupiono pomiędzy innemi także kawał gruntu od „Bochumer Verein“.

Wanne. Na torze kolejowym Wanne-Unser Fritz-Bismarck ustanowiony został nowy pociąg osobowy, który odchodzi ztąd o godzinie 4 minut 33 po południu a o godz. $4^3/_4$ staje w Bismarck. Z Bismarck do Wanne odchodzi tenże pociąg o godz. 4 minut 52.

Essen. Pięcioletnia córeczka pewnego robotnika zjadła kawałek przedmiotu gumowego, który jej matka na jarmarku kupiła, i niebawem z powodu tego umarła.

Grumme. Trzej młodzieńcy z Bochum, wracając w niedzielę z przechadzki, napadnięci zostali przez kilku młokosów. Dwóch ratowało się ucieczką a trzeciego poranili napastnicy nożami tak, że musiano go odstawić do domu chorych. Łobuzi ci strzelali także z rewolweru do napadniętych, ale na szczęście strzały chybiły.

Essen. Przedwczoraj poświęcony został dom św. Józefa, w którym zamieszkiwać może 120 samotnych ludzi.

Berge-Borbeck. Na cesze „Karolus Magnus“ wybuchł w zeszłą sobotę ogień, który jednak wkrótce został przytłumiony.

Uerdingen. Jakaś 20-letnia dziewczyna, która skoczyła do Renu, znalazła tamże śmierć.

W Iserlohn skradziono klucze od wszystkich drzwi ratuszowych a ponieważ dotąd kluczy nie zdołano odszukać, dla tego trzeba było postarać się o nowe zamki.

Dyseldorf. Ks. Hugon Skowroński wyświęcony na kapłana r. 1893, który w ostatnim czasie urzędował jako kapelan w Tolmicku, wstępuje do zakonu Kartuzyanów. Wkrótce uda się do klasztoru Hain pod Dyseldorfem.

Z **Arnswalde** donosi „Frankf. Oder Ztg.“ że 3 b. m. odstawiono ze wsi Sophienhof pod eskortą policyi na granicę 60 robotników „rosyjskich i polskich“, którzy zawiesili pracę i urządzili zbiegowisko. Zeszłego tygodnia odstawiono z pobliskiej wsi Schlangenthin 87 robotników do granicy. Stwierdzono, że przedsiębiorcy przyrzekają „przodownikom“ większy zarobek niż mogą płacić właściciele ziemscy. Przodownicy z wypłaconej przez właściciela sumy zatrzymują sobie część jako kaucyę, na co robotnicy zgodzić się nie chcą. Skutkiem tego są sprzeczki, a ponieważ właściciel z robotnikami porozumieć się nie może, wysyła ich do domu.

Pożyteczne wiadomości.

Ważne dla właścicieli domów. Pewien podróżujący na wino okaleczał w ten sposób, że w czasie, gdy stał przy wtaczaniu do piwnicy beczki z winem oparty plecami o spróchniałą poręcz schodów — poręcz pękła, a on padłszy na znak uszkodził sobie kość pacierzową. Podróżujący zaskarżył właściciela domu o wynagrodzenie strat, ponieważ wskutek wypadku stał w niezdolnym do pracy. Sąd ziemiański przyznał mu 431 marek renty, jakkolwiek dochód jego dawniejszy nie był tak wysoki. Oskarżony założył w tej sprawie apelacyę, lecz sąd nadziemiański ją odrzucił.

Urzędnicy sądowi są zobowiązani o swem ożenku natychmiast donieść swej władzy. Podać winni dzień ślubu, nazwisko żony i powołanie rodziców żony. O pozwolenie na ożenek wnosić nie potrzeba. Tak postanowiło ministerstwo.

Rozmaitości.

Boża Rola. Często się słyszy w czasie jubileuszu gnieźnieńskiego słowo „Boża Rola“. Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą: Nazwa ta oznacza część otoczenia, gdzie stoi dziś ambona dla misyonarzy. Nazwa pochodzi ztąd, że arcybiskup Maciej Łubieński kazał po tej roli rozsiać ziemię przywiezioną z Palestyny. O tymże arcybiskupie jest legenda, że kiedy Szwedzi napadli tum i dla rabunku otworzyli jego trumnę, uniósł się w niej i odstraszył napastników. Wywieźli oni szesnaście wozów czterokonnych, naładowanych kosztownościami.

Pająk w kielichu. Ks. Arcybiskup Maciej Łubieński odprawiał pewnego razu mszę św. Było już po konsekracyi, gdy nagle wpadł do kielicha wielki czarny pająk. Obecni kanonicy błagali Arcypasterza, aby nie spożywał konsekrowanego wina, chyba po usunięciu pająka. Pobożny Arcybiskup nie dał się niczem zastraszyć, a nie zważając na obrzydzenie, wypił Krew Pańską i mszy św. dokończył. Czując się znużonym, usiadł w krześle i zasnął. Podczas snu w obecności licznych duchownych wyszedł pająk z ust Prymasa.

Pocałunek Turka. Nienawiść Greczynek względem Turków charakteryzuje bardzo dosadnie pieśń ludowa, mniej więcej następującej treści: siostra zwraca się do brata, mówiąc: „Petros, jeżeli jesteś mężny, obronisz mnie, nie pozwolisz, aby Turek pocałował twą siostrę“. A brat odpowiada: „Kiedy ujrzysz najdroższa, że krew moja ziemię zrosiła, wtedy dopiero Turek będzie mógł cię pocałować.“

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 15 aż do wiecz. 16 maja w **Ewing**.
Od wiecz. 16 aż do poł. 22 maja w **Annen**.
Od poł. 22 aż do poł. 23 maja w **Camen**. Niech się stawią i Rodacy z Courl.

O. Korneliusz.

W inne czasy przebywam w Dortmund, Hamburger Str. 36. Proszę więc Rodaków nie odwlekać spowiedzi wielkanocnej na ostatnie dni, lecz skoro przyjadę do miejscowości w „Wiarusie“ zapowiedzianych, zaraz się stawić, bo wszystkich naraz wysłuchać nie można.

Nabożeństwo polskie.

W Halle I od 14 do 19 maja.
W Hoetensleben od 15 do 20 maja.
W Apolda od 13 do 20 maja.
W Stassfurt I od 19 do 26 maja.
W Hamersleben od 20 do 25 maja.

Towarzystwo św. Wojciecha w Höntrop

podaje szanownym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 16-go maja o godzinie 4-tej po południu odbędzie się **nadzwyczajne posiedzenie.** Zarząd winien się stawić o godz. 3-ciej, w celu umowy co do kasy chorych i pogrzebowej. — Dnia 30 maja odbędzie się **roczne walne zebranie** o tym samym czasie. Szanownych Rodaków w Höntrop i okolicy prosimy, aby zechcieli z tej sposobności także skorzystać. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

donosi Rodakom i wszystkim Towarzystwom w okolicy Gelsenkirchen, iż dnia 20-go czerwca br. obchodzi

trzecią rocznicę poświęcenia chorągwi

połączoną z koncertem, deklamacyami i teatrem. Odegrane zostaną dwie bardzo zabawne sztuczki. Szanowne Towarzystwa, jako i wszystkich Rodaków w okolicy zapraszamy już teraz, aby nas swą obecnością zaszczycić raczyły. Listowne zaproszenia przyjdą później. Zabawa odbędzie się na sali p. Heinrichs, Bochumer Str. nr. 16.

Zarząd.

Towarzystwo śś. Piotra i Pawła w Schiffbeck

podaje do wiadomości członkom jako i wszystkim Rodakom i Rodaczkom, iż w niedzielę dnia 16-go maja na rannej Mszy św. o godzinie 8-mej będzie śpiewane po polsku. O liczne branie udziału w śpiewie uprasza **Zarząd.**

Po południu wyjeżdża Towarzystwo do Wilhelmsburg, aby na zaproszenie tamtejszego Towarzystwa św. Stanisława brać udział w uroczystości 5-tej rocznicy. Wyjazd o godz. 1-szej po południu z sali posiedzeń p. Bollmanna. O punktualne przybycie członków uprasza

A. Kreizmann, przewodniczący.

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 16-go maja o godz. 4 po poł. odbędzie się miesięczne posiedzenie. Porządek posiedzenia: 1) wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) sprawy towarzystwa, 4) sprawa obchodu jubileuszu śmierci św. Wojciecha, 5) wnioski członków, 6) sprawa brania udziału w uroczystości Towarzystwa w Horsthausen, 7) wypłata chorym. O liczne zebranie się wszystkich członków prosi **Zarząd.**

O godz. 11 przed poł. posiedzenie zarządu. O punktualne stawienie się wszystkich członków należących do zarządu prosi

W. Chwiłkowski, prezes. *Fr. Janasik*, zastępca.

Wattenscheid.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid podaje swym szanownym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 16-go maja po południu o godz. 1/2 4 jest **zebranie,** na którem będą sprawy towarzyskie, także wpis nowych członków i płata miesięczna. O liczny udział uprasza się. **Zarząd.**

Szan. członkom i Rodakom daje się także do wiadomości, iż w powyżej wymienionym czasie jest także sposobność do zapisania się na członka Towarzystwa pomocy naukowej św. Józafata, czyli św. Józafacia. Spodziewamy się, iż członkowie i Rodacy do tak chwalebnego celu dadzą się zapisać i Rodacy jeden drugiego zachęci, aby się na członka zapisał. Wpis rocznie kosztuje 50 fenygów, i więcej się też przyjmuje.

Uprasza się szan. prezesów lub ich zastępców Towarzystw polsko-katolickich z Günnigfeld, Hüllen, Höntrop i Ueckendorf, aby raczyli się stawić w niedzielę 16 maja o godz. 1/2 12 do lokalu p. Kuhnen, Freiheitstr., w celu porozumienia się o procesyi i duszpasterstwie.

St. Rejer, prezes Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Towarzystwo śpiewu „HALKA“
w Bochum

urządza dnia 27-go czerwca b. r.

wielki zjazd śpiewaków polskich.

Bliższe szczegóły podamy później.

Zarząd.

Odezwa!

Kochani Rodacy! Mieszkamy w Księstwie Anhalt, od roku 1894 dopiero w mieście Güsten mamy misyonarza katolickiego. Jest to ks. wikary Reineke, były honorowy prezes Towarzystwa św. Stanisława w Herne, wierny przyjaciel robotników polskich. Otworzył tu w Güsten kaplicę i szkołę (liczba dziatek 49), w Sandersleben tak samo kaplicę i szkołę (37 dzieci), w Ilberstedt szkołę katolicką (53 dzieci). Kochani Bracia, pójdźcie jednak i zobaczcie sobie miejsce tych naszych kaplic i szkół! W Güsten, byłej końskiej stajni połowa jedna jest teraz szkołą naszą, druga połowa jest kaplicą, w Sandersleben kaplica pod dachem śpichrza państwowego, szkoła mała izdebka baraki cholerycznej, w Ilberstedt mały gmach nad chlewem karczmarza to nasza szkoła! Liczba katolików (między nimi 400—500 robotników polskich) się powiększa, trzeba koniecznie budować kościół chociaż skromny i ubogi. Ale zkąd brać pieniądze? Wiel. ks. wikary nieco już wyżebrał, my parafianie, chociaż ubodzy, 1000 marek na rok składamy, lecz to wszystko nie wystarczy. Więc do was się uciekamy, kochani Rodacy, i w Imię Jezusowe was prosimy, abyście nam pomogli jałmużną jaką. Wstań, bracie albo siostro, w towarzystwie lub w kółku znajomych i czytaj tę odezwę i zbieraj dla misyi naszej kilkanaście od kilkadziesiąt pieniążków a poślij do rąk Wiel. ks. wikarego Fr. Reineke w Güsten (Anhalt). Za dobrodziejów co niedzielę osobna modlitwa, a co miesiąc w pierwszy piątek Msza św. się odprawia. Panie Jezu, wzrusz serca Braci naszych, błogosław dobrodziejom!

Polacy w misyi Güstyńskiej (Księstwo Anhalt).

Doniesienie tymczasowe.

Szanownym Rodakom donosimy niniejszem jak najuprzejmiej, iż w **pierwsze święto Zielonych Świątek, dnia 6-go czerwca br. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w sali teatru miejskiego w Bochum**

obchód 9-setnej rocznicy śmierci św. Wojciecha.

Zapraszając już dziś Szanownych Rodaków w Westfalii i Nadrenii do licznego udziału, wyrażamy nadzieję, iż w dniu tym powstrzymają się nasze Szanowne Towarzystwa z urządzeniem zabaw, aby Rodacy licznem zgromadzeniem się na uroczystość zadokumentowali swe przywiązanie do wiary Ojców, oraz łączność braterską, jednoczącą nas tu na obczyźnie.

Bliższe szczegóły zostaną poźniej ogłoszone.

Komitet:

Stefan Rejer, Wattenscheid, przewodniczący. *Adam Maćkowiak*, Baukau, I zastępca. *Stan. Zalisz*, Bochum, II zastępca. *W. Sobek*, Bochum, sekretarz. *Jan Jankowiak*, Bochum, zast. *A. Betyna* i *Piotr Rolewicz*, Bochum, skarbnicy. *Jan Stawowy* i *Jan Madejka*, Bochum, zastępcy. *St. Zieliński*, Oberhausen. *A. Krzymyk*, Lemkuble. *Jan Jensch* Ewing. *St. Adamski*, Bärendorf. *Ign. Jarnot*, Bochum. *L. Tacka*, Lütgendortmund. *W. Ratajczak* Steele. *A. Swoboda*, Bottrop. *Jan Jarczyński*, Bochum. *M. Mąkowski*, Witten. *Fr. Namysł*, Bärendorf. *Stefan Ledwoń*, Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.